

# Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina górnoszlącka” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

10-go lutego: Scholastyki p.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 29

Zachód słońca:

godz. 5 minut 0

Jmiona słowiańskie:

10-go lutego: Tomiła bł.

## Mowa posła Mizerskiego,

wypowiedziana w pruskiej Izbie deputowanych dnia 30 stycznia r. b. przy obradach nad etatem sprawiedliwości.

Mości panowie! Mam zamiar porużyć dzisiaj kwestyę przykrą, kwestyę, która z każdym rokiem coraz więcej wysuwa się na plan pierwszy i może stać się palącą, jeżeli się nie użyje wcześniej środków przeciw temu. Mam na myśli kwestyę bezstronności stanu sędziowskiego w wschodnich dzielnicach.

Nadmieniam, iż jeszcze nie tak dawno temu członek polskiej frakcji tutaj ku wielkiej satysfakcji pana ministra stwierdził, iż u ludności polskiej zawsze istnieje zaufanie do bezstronności sędziów. Wkrótce jednak rzecz ta zmieniła się. Gdy znany drakoński wyrok zapadł w sprawie wrzesińskiej, miałem sposobność w mej ojczyźnie tyle słyszeć uwag na stan sędziowski i uprzedzenie sędziów, iż uważałem za swój obowiązek powiedzieć przy obradach nad etatem sprawiedliwości panu ministrowi w tej wysokiej Izbie, że owo zaufanie ludności poczyna się chwiać; zarazem zwróciłem mu uwagę na to, że u nas opinia publiczna skłania się do szukania powodu tej niefortunnej zmiany w fakcie, iż dużo członków stanu sędziowskiego przystąpiło do znającego towarzystwa trzech liter.

Inny członek mojej frakcji przytoczył także na tej samej sesji kilka jaskrawych przykładów, które wskazywały na fakt wciągania polityki do sądów. Było to łagodnym ostrzeżeniem.

W następnym roku rzecz ta pogorszyła się znacznie. Wtedy poseł niemiecki, a mianowicie wybitny członek parlamentu, p. Lenzmann, powiedział, że tak wygórowanie wysokich kar, jakim podlegają osoby przynależne do pewnych partii na Wschodzie, nie zdarza się spotykać na Zachodzie. Następnie chwalił bezstronność i dobrą renomę sądów na Zachodzie i zaznaczył, iż podług jego dowiadzeń co do sędziów na Wschodzie dalekimi jeszcze jesteśmy od tego.

To dało pohop jednemu z naszych kolegów, a mianowicie panu posłowi Peltasohnowi do remonstracji przeciwko ujemnemu sądowi, jaki p. Lenzmann w sprawie sędziów na Wschodzie wydał. P. Peltasohn powiedział wówczas, iż tymczasem — jak sądzi — ludność polska ma jeszcze zaufanie do sędziów niemieckich. Ale godnym uwagi jest, iż sam dodał, że momentalne wrażenia, jakie ludzki sędzia wynosi z rozpraw, mogłyby jeszcze mieć pewne konsekwencje (nachwirken). Przyznał także, że bezustanne rozgoryczenie i ciągle znajdujące się w ogniu walki, może wywierać pewien wpływ przy osądzeniu oskarżonego. Bardzo prawdziwie!

Na to odpowiedział mój przyjaciel ksiądz prałat Stychel, iż bardzo dalecy jesteśmy od tego, abyśmy mieli twierdzić, że wszyscy niemieccy sędziowie w polskich dzielnicach świadomie i w duchu politycznym tendencyjnie sądzą. Dodał jednak, że musi skonstatować, iż u polskiej ludności coraz więcej rozprzestrzenia się przekonanie, że pojedynczy sędziowie coraz to więcej podlegają rozdrażnieniu politycznemu, że hakatystyczna sugestia coraz więcej

daje się we znaki przy wydawaniu wyroków i że niektórzy reprezentanci stanu sędziowskiego nie mogą się zdobyć na zachowanie zupełnej przedmiotowości, bezstronności i nieuprzedzenia.

Członek partii nacjonal-liberałów bardzo ostro przemawiał przeciwko temu i zaprzeczał, jakoby stronniczość istniała lub nieufność ze strony ludności polskiej uczuć się dawała. Przy tem jednak — a jest to rzeczą znamionną — wysunęło mu się słowo, z którego można wnieść zupełnie coś przeciwnego. Powiedział bowiem, że wyrażenie, jakoby Polacy podlegali pewnej obawie w stosunku do sędziów, nie jest poprawnym; Polacy nie boją się sędziów, lecz nie ufają mu, a nieufność ta zupełnie jest nieuzasadniona. Działo się to w roku 1903.

W następnym roku wypowiedziano w parlamencie ponownie bardzo ostre słowa na temat sądów na Wschodzie. Uwagi te wywołały powołanie do porządku i nie chcę ich tu powtarzać. W bieżącym roku jednak rzecz stała się jeszcze gorzej. Nie wiem, czy przypomnieć sobie panowie mowę, mianą, nie dalej temu jak 3 tygodnie, w parlamencie. Pan poseł Kulerski podniósł tam w dniu 13 z. m. ciężkie oskarżenia przeciwko sądom na Wschodzie; powiedział bowiem, iż ogólna ludność polska wyobraża sobie, że sale sądowe stały się areną politycznych namietności, nienawiści do polonizmu i manii przesładowczej, że sądy zostały zdegradowane do zwyczajnego środka politycznej władzy, że nadużywa się je do osiągnięcia politycznego celu, do skrupowania polskiej prasy, celem zgniecenia polskiego ruchu.

Konstatuję, że na te nadzwyczajne ostre oskarżenia nie dano odpowiedzi ze strony rządów związkowych i sądzę, że pan minister sprawiedliwości może mi być tylko wdzięcznym, iż rzecz tę poruszam w pruskiej izbie deputowanych, ponieważ daję mu przez to sposobność zajęcia stanowiska wobec całej tej kwestyi.

Minister odeprze naturalnie ostre zarzuty posła Kulerskiego; ale tak zupełnie łatwo ta sprawa mu nie przyjdzie, ponieważ oskarżenie to nie zostało wypowiedziane tak sobie na wiatr, lecz ugruntowane jest na faktach.

Mości panowie! Nie mogę tu powtarzać wszystkiego, co wówczas powiedział wzmiankowany poseł, chcę atoli podnieść dwie jego uwagi. Jedną poruszono już w pruskiej izbie deputowanych, lecz można ją powtórzyć, ponieważ odnośny sędzia, który ją zrobił, jeszcze znajduje się obecnie w urzędzie. Sędzia ten powiedział:

Jest to całkiem naturalne, że nieprzyjaciela — tj. Polaków — traktuje się inaczej, aniżeli przyjaciela.

(Słuchajcie! słuchajcie! w Kole Polskiem.)

A powtóre poseł Kulerski wymienił nazwisko pewnego radcy sądu ziemiańskiego, który na publicznym posiedzeniu sądu powiedział następujące słowa:

Sądy nie prowadzą polityki, ale sądy nie są instytucjami międzynarodowymi, a niemieckie sądy muszą wykonywać niemiecką sprawiedliwość.

Mości panowie! To zdanie jest niedorzecznością, ponieważ sprawiedliwość nie może być ani niemiecką, ani francuską, ani polską; jest jedną i tą samą we wszystkich krajach, ponieważ opiera

się na odwiecznych, niezmiennych prawach etyki.

Pan poseł następnie przytoczył w swej mowie różne przypadki, które doprawdy przemawiają za tem, iż bezstronność i brak uprzedzenia zanikają wielce u niektórych sędziów. I tak np. przytoczył wyrok, który wydano świeżo przeciw redaktorowi wychodzącego w Bytomiu ilustrowanego czasopisma „Gwiazda”. Pismo to w artykule o obowiązkach rodziców powiedziało, że nie ma większego obowiązku nad powinność czuwania nad wychowaniem dzieci, a to tem więcej, że czyni się najgwałtowniejsze wysiłki, by zgermanizować dzieci. Niestety, nie wszędzie jeszcze lud polski posiada to poczucie obowiązków, które pod względem wychowania na nim spoczywają.

Z powodu tego artykułu wdrożono skargę przeciw redaktorowi tego pisma na mocy § 110 kodeksu karnego, wedle którego publiczne wzywianie do nieposłuszeństwa wobec ustaw i prawomocnych przepisów podlega karze do 600mk. lub 2 lat więzienia, a to z tego powodu, ponieważ odszukano rozporządzenie król. rejencji w Opolu z 1872 roku, w którym zaprowadzono wykład niemiecki w szkołach ludowych Górnego Śląska. Powiedziano, że pismo to wzywało do nieposłuszeństwa w obec tego rozporządzenia i redaktor został skazany na dwa miesiące więzienia.

M. P. Wyrok nie stał się jeszcze prawomocnym i prawdopodobnie w Lipsku ulegnie poprawce, ale przyznacie mi Panowie z pewnością, że wysoce wątpliwą było rzeczą, aby napomnienie rodziców do sumiennego spełnienia obowiązków wobec swych dzieci charakteryzować i karać, jako wezwanie do nieposłuszeństwa dla ustaw.

M. P. Mogę także przytoczyć kilka innych jeszcze przykładów z ostatnich czasów. Są to zupełnie niepodobne dowody, ponieważ nie pochodzą od Polaków. We wrześniu zeszłego roku niemieckie pismo, wychodzące we Wrocławiu, „Gerichtszeitung”, zamieściło referat z rozpraw sądowych na Górnym Śląsku. Powiedziano tam, że pewien młody niezaradny chłopak 19-letni musiał stawać przed sądem i mówić bardzo źle po niemiecku. Przewodniczący otukał go zaraz z góry: każę ci zamknąć do więzienia, jeśli nie będziesz lepiej mówił po niemiecku! Grasz tylko komedye!

(Słuchajcie! słuchajcie! z ław Koła polskiego.)

Ta apostrofa sprawiła na młodzieńcu ogromne wrażenie, nie mniej jednak łamał język znowu w dalszym ciągu z tej prostej przyczyny, że nie umiał lepiej mówić po niemiecku i sędzia musiał być z tego zadowolony. Niemiecki referent zauważa, że takich sędziów należałoby natychmiast przesiedlać w okolice, gdzie nie spotykają Polaków wcale, ponieważ nie nadają się przeciw do działania w mieszanej co do języka dzielnicy kraju, gdzie nie mają żadnego zrozumienia potrzeb i stosunków ludności.

(Wielką prawdą w Kole Polskiem.)

Po młodym chłopaku — dodaje on — wyraźnie poznać było można, że na sąd przyszedł z głupkowatą naiwnością, lecz potem opuszczał salę sądową z zupełnie innym uczuciem, z uczuciem nienawiści, doprowadzonej do świadomości.

(Dokończenie nastąpi.)

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 lutego.

Przy pustkach w parlamencie — gdyż tylko centrum licznie się stawiło — był w sobotę na porządku obrad wniosek centrum o wolność praktyk religijnych. Uzasadniał projekt centrowy w długiej mowie poseł dr. Bachem. Przeciwno projektowi występowali liberali Sattler i konserwatysta Henning, wzywając rząd, aby nie ulegał katolicyzmowi. Socjalista David występował przeciwko wszelkim wyznaniom i oświadczył się za wnioskiem centrum, lecz z innych pobudek aniżeli centrum, uważając religię za rzecz prywatną, której kępować nie należy. Wolnomyślny poseł Müller oświadcza się za pierwszą częścią wniosku a przeciwko drugiej. Konserwatyści Stockmann i Stöcker zwalczyli projekt, nazywając go uroszczeniem Rzymu i wygadując na kościół katolicki.

Na tem przerwano dyskusyę.

W poniedziałek załatwiono się w trzecim czytaniu z dodatkowym etatem dla Kolonii w zachodnio-południowej Afryce, poczem przy również bardzo słabym udziale posłów obradowano nad interpelacją posłów wolnomyślnych w sprawie zawieszzonego przez rząd pruski zaprowadzenia podatku od żeglugi na rzekach uregulowanych. W długim przemówieniu zwalczał poseł wolnomyślny Kampf powyższy projekt, jako wrogi ekonomicznemu rozwojowi i komunikacji, oraz dla tego, że sprzeciwia się ustawom rzeszy i międzynarodowym układom.

Na wywody te odpowiadał w zastępstwie kanclerza sekretarz stanu hr. Posadowski, wywodząc, że rząd rzeszy nie miał jeszcze powodu do zajmowania się tą sprawą, ponieważ rząd pruski jeszcze w odnośnej sprawie nie skomunikował się z rządem rzeszy. O ile które państwo związkowe zaprowadza podatki, przekraczające granicę, oznaczoną ustawami rzeszy, natenczas musi się postarać w odnośne pozwolenie ustawodawstwa rzeszy. Sekretarz stanu przypuszcza też, w danym razie rząd pruski zapewne nie omieszka o takie pozwolenie się postarać, o ile będzie potrzebne.

W dyskusji przemawiali przeciwko projektowi socjaliści David i Dreesbach i południowo-niemiecki demokrat Hausman. Przeciwno projektowi przemawiał jeszcze w imieniu większości partii narodowo-liberalnej poseł Beumer, natomiast nar.-liberał (w imieniu mniejszości) oraz centrowiec Osel, konserwatysta hr. Limburg-Stirum i antysemita Lattmann przemawiali za projektem.

Jutro toczy się będą obrady nad interpelacją centrowców w sprawie 10 godzinnego dnia pracy.

## Z sejmu pruskiego.

Berlin, 6 lutego.

Już od trzech dni toczą się w sejmie rozprawy nad projektem kanalowym. Dyskusya jest dość ożywiona, lecz dotyczy głównie życzek lokalnych i w znacznej mierze też tylko w zamian za uwzględnienie tych życzek przyrzekają odnośni posłowie swe poparcie dla całego projektu. Na sobotnim posiedzeniu przemawiał także poseł polski pan Grabski, oświadczać się imieniem



Koła Polskiego przeciwko projektowi kanałowemu. Zamierzony plan uregulowania Warty jest niedostateczny.

Warta powinna być skanalizowana w swym wyższym biegu, także po za Poznaniem. Główną atoli przyczyną, dla której Polacy przeciwni są projektowi, że z powodu budowy kanałów W. Ks. Poznańskie utraci tysiące robotników, tak że w rolnictwie zabraknie rąk do pracy. Koło Polskie zgodziłoby się ostatecznie na budowę kanałów, lecz jedynie pod tym warunkiem, że rząd pozwoliłby na stałe osiedlenie się sprowadzanych dla rolnictwa z za kordonu rodziny robotniczych.

Przemawiał następnie wolnomysłny poseł Brömel za projektem, a przeciwko projektowi centrowiec Rören.

Na liście mówców zapisanych było jeszcze 35 posłów, gdy obrady odroczone.

W poniedziałek toczyła się dyskusja w dalszym ciągu nad lokalnymi życzeniami, między innymi nad kanałem, któryby łączył jeziora mazurskie. Projekt ten popierali wolnomysłny Gyssling i nar. lib. Röchling, lecz minister Budde oświadczył, że projekt ten jeszcze nie dojrzał, jakkolwiek rząd już się nim zajmuje.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady nad poszczególnymi punktami projektu.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Zaciekłość hakatystyczna.

Pan L. z Gniezna, który ma niemieckie nazwisko, otrzymał od zegarmistrza Einwalda z Goslar następującą ofertę: Powołując się na inserat Pański w „Uhrmacher-Ztg.“ donoszą, że moższ Pan objąć posadę w mojem przedsiębiorstwie. Kładę jednakże za warunek, że Pan nie jesteś Polakiem, ponieważ tych panów wokolicy zatrudniać nie należy.

Odpowiedź nasza na podobne wybryki hakatystyczne winna być: Swoją do swego.

#### Proces prasowy.

Pan Walitschek, nauczyciel z Chwałkowa wytoczył proces „Lechowi“ za artykuł „Z naszych stosunków“. W swym wniosku o wytoczenie procesu skarży się p. W. na ton ironiczny, w jaki, według jego zdania, „Lech“ o nim pisał.

### Klemens Junosza.

## Skradzione dziecko.

Ze wspomnień starego myśliwego.

(Dokończenie).

— Więc pan K. jest u siebie?  
— Jako u siebie? on jest u mnie; pan dobrodzieju zapewne musiał o mnie słyszeć; mnie tu całe miasto zna, jestem wdowa, i to nie byle po kim... Mój nieboszczyk był porucznikiem, i to nie byle gdzie, bo w dragonach, a potem umarł, choć go mieli rotmistrzem zrobić, a ja jestem sobie obywatelka i to nie byle jaka, bo ta cała posesya to moja i czysta jak szkło, bo długu nie mam, za pozwoleniem pańskim, ani grosza... Ot, widzisz pan dobrodzieju, że tedy K... nie jest wcale u siebie, tylko u mnie.

— I cóż on tu robi.  
— Mój panie, naprzód on nic nie robi, tylko wyrabia, a co on wyrabia, tegoby na psiej skórce nie spisał; teraz na przykład jest w ogrodzie, siedzi sobie na ławce i przedzie.

— Przedzie?  
— Aha, a wiesz pan dobrodzieju, co on przedzie? Jak oto słońce świeci, to między listkami są takie promienie, jak złote nici, proszę pana, to on je przedzie; powiada że już siedem tysięcy motków uprzął i że je schował, a wie pan dobrodzieju, gdzie schował? Powiada że w makomy kwiatek schował i kroplą deszczu przykrył. Jak Boga kocham, tak powiada... No, nie głupi? niech pan sam osądzi.

— Więc on tego? — rzekł szlachcic, dotykając rękę czoła.

— A cóż pan myślał? Waryat, całkiem waryat, często wybiera się z wizytą do żony... ma iechać karetą z orze-

## Wiadomości ze świata.

### Na 3 miesiące więzienia.

skażał sąd wojenny w Głogowie oficera Spechta za to, że przedłużył sobie urlop o tydzień. Nadto wydalony został z wojska.

### Strajk górników w Belgii i w Prusach.

W poniedziałek wybuchnął w Belgii jeneralny strajk górników na mocy uchwały, która w niedzielę zapadła w Charleroi. Jest to niewątpliwie silnem poparciem strajku górników westfalskich. Także w kołach górników angielskich i francuskich cieszy się strajk górników westfalskich wielkimi sympatjami. W Dover odbyło się w niedzielę po południu nadzwyczajne posiedzenie międzynarodowego komitetu górników w którym brali udział delegaci z Anglii, Francji, Niemiec i Belgii. Uchwalono znacznie podwyższyć składki na strajkujących górników westfalskich, a francuscy delegaci przyrzekli, że górnicy we Francji nie będą podejmowali żadnej pracy nadszycetowej, by przeszkodzić wywozowi węgla francuskiego do Niemiec.

Kierownicy strajku westfalskiego złożyli nowy dowód swego umiarkowania. Z ośmiu żądań swoich cofnęli 4 i pozostałe 4 ponownie przedłożą dzisiaj związkowi właścicieli kopalni. Do kancelarza rzeszy wysłali telegram z żądaniem rozwiązania sejmiku, gdyby większość jego miała odrzucić przychylną dla sprawy górników zapowiedzianą przez rząd nowelę górniczą.

### Spisek na Loubeta?

Z Marsylii donoszą, że w porcie areztowano dwóch Włochów, którzy mieli przy sobie papiery, z których pokazało się, że istnieje spis przeciw prezydentowi Francji Loubetowi i rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu.

### Angielskie groźby.

Mimo wszelkich umizgów rządu niemieckiego, Anglicy jakoś niedowierzają Niemcom. Lord cywilny admiralicy angielskiej Lee, wystąpił z mową, w której zapowiedział, że rząd angielski przedłoży parlamentowi nowy projekt marynarski, i to ze względu na Niemcy. Anglia — tak powiedział ów wysoki urzędnik marynarki — nie ma już potrzeby pilnować Francji na morzu Śródziemnem, tylko patrzy z niepokojem choć bez trwogi na to, co się dzieje w morzu Północnem. Gdyby doszło do

wypowiedzenia wojny, Anglia uderzy pierwsza, jeszcze nim druga strona będzie miała czas dowiedzieć się w swoich pismach o zerwaniu stosunków. Anglia nie będzie reparaować starych okrętów, tylko budować będzie nowe, najlepsze, największe pancerniki. W Niemczech wywołała ta mowa wielkie rozgoryczenie.

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

Katowice. Zasadniczą sprawę miała w ostatnim czasie do rozstrzygnięcia leszczyńska Izba karna. Do dawniejszych rozporządzeń policyjnych zakazujących udziału dzieci w publicznych zabawach wydał prezes rejencji poznańskiej rozporządzenie z dnia 19 października r. 1904, w którym zakaz powyższy o tyle obostrzony został, że dzieciom nie wolno być na żadnych publicznych przedstawieniach i zabawach, nawet w obecności i pod dozorem osób starszych. Wyjątkowo tylko policyja może na obecność dzieci dać swoje pozwolenie.

Tymczasem ks. proboszcz w Jutrosinie urządził jako przewodniczący tamtejszego towarzystwa rzemieślników polskich na sali oberżysty B. wieczornicę, w której zachodziły śpiewy, obrazy żywe i świetlane, deklamacye, humorystyczne występy itp. Na ową wieczornicę przyprowadzili rodzice swe dzieci, chodzące do szkoły, i za to wedle brzmienia wyżej wymienionego rozporządzenia policyjnego miał ks. proboszcz jutrosiński zapłacić 15 m. kary.

Na to odwołał się ksiądz do sądu twierdząc, że policyja nie może przysługiwać prawo do wydawania przepisów sięgających tak głęboko w prawa rodziców, kierujących wychowaniem dzieci i na tej zasadzie zyskał od sądu ławniczego w Jutrosinie wyrok uwalniający. Sąd uznał przepis policyjny jako sprzeciwiający się prawu.

Przeciw temu wyrokowi zaapelował prokurator do Izby karnej leszczyńskiej. Obrońca ks. proboszcza twierdził w terminie, że na mocy tego rozporządzenia rejencji poznańskiej nie byłoby wogóle wolno brać rodzicom dzieci na jakikolwiek przedstawienie, które nawet na umysł dzieci działają umoralniająco, a prawo, któreby policyi tak obszerną władzę do wydawania podobnych przepisów przyznawało, w Prusach nie istnieje.

Izba karna sądu ziemskiego w Lesznie przychyliła się do wywodów obrońcy i apelację prokuratora odrzuciła. Sprawa ta oprze się niezawodnie o najwyższą instancję.

Dla nas na Górnym Śląsku sprawa ta ma jeszcze inne znaczenie, wykazuje bowiem, jak odmiennie zapatrują się władze policyjne na jedne i te same rzeczy. Prezes rejencji poznańskiej zabronił dzieciom udziału w publicznych zabawach i przedstawieniach, nawet pod dozorem osób starszych, natomiast nasze władze śląskie materialnie popierają różnego rodzaju »abendy«, na które prowadzi się dzieci szkolne, albo nawet dzieci same czynny w nich biorą udział. Ale bo też pamiętać należy, że nasze »abendy« mają wyraźny charakter germanizacyjny...

Orzegów. Germanizacja w wsi naszej przybiera coraz większe rozmiary, i to dzięki panom centrowcom, tym opiekunom ludu górnośląskiego, tak że dalej tego zamilczeć nie można. Założono tu tak zwany »Volksbildungverein«, a do zarządu tegoż należy pomiędzy innymi miejscowy ks. proboszcz. Nie długo potrwało, a skutki tego »Vereinu« ukazały się. Otóż urządzono w ubiegłym czwartek wieczorek germanizacyjny, na który przybyło tak dużo polskich uczestników, że sala była pod brzegi napelniona. Smutno się człowiekowi zrobiło na widok tylu ludzi, którzy lekceważą swój honor narodowy i uczestniczą w wieczorkach germanizatorskich.

Ze sprawa nasza polska tu tak smutnie wygląda, dowodzi to tylko, że brak tu polskich towarzystw, które byłyby środowiskiem życia polskiego. Wprawdzie mamy tu towarzystwo abstynentów, które na zajmować się tylko szczerzeniem wstrzeźliwości, ale zachodzą także wypadki, że niektórzy członkowie tego towarzystwa robią naganek na gazety narodowe.

Gdy ktoś powyższy opis o naszej miejscowości przeczyta, powie sobie, że u nas nie ma już Polaków. Ale tak nie jest. Przeciwnie jest nas tu dość spora liczba narodowców, którzy mowę polską i narodowość polską kochają nadewszystko. Do tych narodowców odzywam się, aby rozwinęli agitację za naszą sprawą polską, aby pomyśleli, w jaki sposób zagrozić szerzącej się germanizacji. Najlepszą bronią przeciwko germanizacji są polskie towarzystwa, w których to można oświatę szerzyć. Dalej więc bracia do agitacji za towarzystwem polskim. Pokażmy, że

— Proszę pana, można. On nie wierzy w to, że mu żona umarła, że mu się dziecko spaliło, wcale temu nie wierzy. Czekać panowie ja go zaraz zawołam.

Z temi słowy otworzyła »lufcik i zawoła kilkakrotnie.

— Panie Józefie! panie Józefie! goście są.

Na to wołanie wszedł do pokoju człowiek wysoki, szczupły, z błędnym wzrokiem, ogromną szpakowatą brodą i długimi włosami. Zobaczywszy obecnych, stanął przy progu, spoglądając trwoźnie.

— Niech się pan Józef nie boi — rzekła pani Rajtarska, — ci goście przyjechali od Hani, od córeczki pana Józefa.

Na wspomnienie córki oczy biedaka zaświeciły blaskiem żywym.

— Od Hani... od mojej małej... dalibóg to pierwsi rozumni ludzie, jakich widzę... bo, proszę panów, powiedzieli, że Hania w ogniu, że Anielka w ziemi... to nieprawda! W ogniu pali się drzewo, ale zło nie pali się wcale, a ja miałem szczerzółte dziecko...

— Hania żyje, wielmożny panie — rzekł Ludwik.

— Przecież wiem że żyje, mówiłem ci już, dobry człowieku, że złoto się nie pali.

— A możeby ją pan chciał zobaczyć? — spytał stary szlachcic.

— Owszem, od dawna wybieram się do niej, ale zawsze coś wypadnie; motyl, mój stangret, spil się jak dzik, lejcowa mysz dostała dychawicy, ale czekajcie... zaraz zarządę, żeby fornałskie szczury zaprzęgli, w braku motyla, pijanego wiecznie, pojedzie stary kret, ślepy na jedno oko, ale wozi świetnie. Zaraz każę zaprzęgać.

Poczekajcie z pięć minut. Ludwik miał lzy w oczach.

— Jak pani myśli — spytał stary

szlachcic — a gdybyśmy go zawieźli do córki?

Pani Rajtarska wstydliwie oczy spuściła.

— Panie dobrodzieju — rzekła — zrób to. Ten człowiek to mój ciężar. Jeżeli się mam panu przyznać otwarcie, to właśnie trafia mi się, za pozwoleniem pańskim, kawaler. Nie porucznik wprawdzie, lecz gubernialny sekretarz, bo ja jestem na to grymasna i człowieka z byle jaką rangą nie chciałabym za nic. Jest on nie pierwszej młodości i stateczny, kocha mnie, za pozwoleniem, serdecznie. Więc, jeżeli mam panu dobrodzieju prawdę powiedzieć, jabym za niego wyszła... Nie wątpię iż pan rozumie, że w takich uroczystych chwilach, jak pierwsze miesiące młodego, kochającego się małżeństwa, obecność obcego, z przeproszeniem, męczący, byłaby zbyt ciężką...

— Tak, tak, masz panie zupełną słuszność.

W chacie Ludwika jasno jest i wesoło. Słońce przedziera się przez gąłże sosen, złotemi plamami pada na mech i paprocie.

Przed chatą siedzi Hania i szyje, u stóp jej na ziemi usiadł człowiek bladej, z długą, szpakowatą brodą i palcami jakiegoś automatyczne wykonywa ruhy.

Przedzie on złote promienie słońca dla swej córki na welon.

— Dobrze ci tu, ojcze? — pyta go Hania.

— Czemu nie dobrze? jak w niebie... tyś dobra, Ludwikowie dobrzy i ten stary pan dobry... z nieba złote nici spływają, a jak barwne motyle podrosną, to pojedziemy do niej... Wiesz, do kogo pojedziemy, Haniu?...

— Do kogo?

Ano, do niej... do matki...

KONIEC.



duch polski w naszych piersiach jeszcze nie zamarł. Czem większe trudności tem większy zapal.

Przypuszczając należy, że w tej kwestyi zabierze jeszcze kilku innych narodowców głos i wyluszcza w »Górnoślązaku« swoje zdanie.

*Katolik niecentrowiec.*

(Korespondent uprasza, aby »Głos Śląski« powtórzył powyższą korespondencyę).

**Zaborze.** *Baczność górnicy!* Dnia 12 lutego br., w niedzielę o godzinie 3 odbędą się w cechowniach wybory wszystkich 19 mężów zaufania. Radzimy usilnie, żeby wszyscy robotnicy głosowali na tegich, nieustraszonych mężów, którzy rozumnie i odważnie będą bronili robotników. Wielkim błędem było dotąd, że robotnicy nie brali wcale udziału w wyborach niektórych mężów, albo w zbyt małej liczbie. Kto tak mało dba o swoje prawa, ten nie powinien narzekać na to, że mężowie zaufania go źle zastępują. Dalej na wybory mężów zaufania!

Niechże robotnicy podają nazwiska tych współbraci, których chcieliby mieć za mężów zaufania.

**Niedobzyce.** Stosunki robotnicze są w całym górnośląskim okręgu przemysłowym smutne, ale chyba najsmutniejsze są na kopalni »Beateglück« w Dolnym Niewiadomiu. Wyzwiska jak przeklęte św. . . . , woły, małpy i t. p. (wszystko naturalnie w języku wyższej kultury), są na porządku dziennym, najgorszy jest sztygar P. Dużo cierpią też robotnicy wskutek kasowania szycht. Bardzo często zdarza się, że tym robotnikom, którzy nie mają przepisane »colu«, odtrąca się po ćwierć i pół szychty. Wiadomą jest przecież rzeczą, że w niektórych miejscach kopalni węgiel się bardzo trudno kopie i mimo największych wysiłków przepisane »colu« nie można ukopać. Ale o to się nie troszczy urzędnicy, jeżeli nie ma »colu«, to też nie zapiszą całej szychty. Dzień roboczy trwa prawie 13 godzin i to od godziny 1/6 rano aż do godziny 1/7 wieczorem. Czasem wyjeżdżamy 15 albo 20 minut wcześniej, ale są to wypadki bardzo rzadkie.

Najlepiej określi naszą dolę następujące zdarzenie. Dnia 30 stycznia zwołał sztygar Hamerla robotników swych do cechowni i tam oświadczył, że proch i dynamit będzie wydawał na dwa dni. Każdego z robotników pytał się kolejno, ile potrzebuje. Robotnik Józef Zielonka, który w tyle stał, nie dosłyszał dobrze, czego pan sztygar sobie życzy, i zażądał prochu na jeden dzień. Wskutek tego rozgniewał się pan sztygar tak mocno na owego robotnika, że zapisał go na tablicę. Nic nie pomogło tłumaczeniu się robotnika, że nie dosłyszał, gdyż stał w tyle. Dopiero na drugi dzień, gdy jeszcze raz udał się do sztygara z prośbą, darowano mu karę.

Zapisanie na »czarną tablicę« pociąga za sobą bardzo niemiłe skutki. Robotnika, którego nazwisko umieszczono na tablicy, posyłają do najcięższej i najmudniejszej pracy. Samo się przez się rozumie, że przy takiej pracy trudno nakopać pożądaną »col« i robotnik jest parażony na utratę ćwierć szychty. Często się także zdarza, że zapisanym

na tablicy robotnikom każe się wykonywać pracę ciskaczy, napelnaczy, nawet dziewczyn, a zaplata jest według wykonywanej pracy. Gdy górnika posła do koni, natenczas płacą mu tylko 1,50 mk. dziennie. Dla tego też górnicy boją się »czarnej tablicy«. Wszelkie zażalenia nic nie pomagają, przeciwnie robotnik, który szuka sprawiedliwości, obawia się, że utraci pracę.

Porządek na kopalni tutejszej mógł by być także lepszy. Łazienki są tu nie wystarczające. Zaledwie czwarta część robotników może z nich korzystać. Jeszcze inne są tu niedogodności, o których chwilowo pisać nie chcę, ponieważ musiałbym zapisać kilkanaście arkuszy. W krótkim czasie jednak napiszę o nich do »Górnoślązaka«, jeżeli zarząd kopalni nie postara się o ich usunięcie.

*Robotnik.*

Z Imielnicy donoszą do »Gazety Katolickiej« o następującym zdarzeniu w tamtejszej szkole, które zdaje się wprost być niemożliwym:

»Wzorowym nauczycielem jest u nas pan nauczyciel Olowinsky. Aby dzieci ukarać, wynalazł nowy sposób. W sobotę zaprzęszłą rozpałił żelazny hak, który się używa do rozstawiania pieca, takowy gdy był gorący (rozpalony) umaczał w atramentie i potem przykładał dzieciom na twarz. Pewnemu chłopcu zadał dość ciężką ranę na lewym licu tak, że zachodzi obawa zakażenia krwi. Ojciec chłopca odda sprawę prokuratorowi, który sprawę osądzi. My rodzice nie posyłamy dzieci do szkoły na to, żeby nam ich nauczyciele kalekami robili, jeno żądamy nauki od nich. Jakże potem ma być miłość między dziećmi do nauczyciela, gdy bywają w taki sposób traktowane.

**Lubliniec.** Układ w sprawie połączenia kolei rosyjskich z pruskimi na stacjach granicznych w Skalmierzycach i Herbach zatwierdzony został ostatecznie weszły czwartek. W dniu tym odnośne dokumenty wymienione zostały ze strony rządu pruskiego i rosyjskiego w ministerstwie dla spraw zagranicznych w Berlinie.

**Sodów.** Niejaki Piątek wmawia w tutejszych czytelników »Straży« że każdy czytający »Górnoślązaka« lub »Straż« bywa meldowany na policji, wskutek czego czytelnicy bywają narażeni na różne nieprzyjemności.

Jest to wierutne kłamstwo! Nie czytelnicy gazet, tylko członkowie towarzystw bywają na policji zameldowani. O czytelnikach jakichkolwiek gazet nie tylko że policja nic nie wie, ale nawet nie wolno jej się dowiadywać o nich na poczcie. Surowo jest zaś pocztę zakazano wydawać nazwiska czytelników gazet. Nasi Czytelnicy więc mogą być zupełnie spokojni. Widocznie pan P. który może chce się przysłużyć hakatystom, opowiada te brednie, żeby ludzi od czytania polskich gazet odstraszyć.

**Winów pod Opolem.** *Koniec pi-jaka.* Przed kilku dniami zachorował w tutejszej wiosce pewien mężczyzna i zażądał księdza, ponieważ czuł, jak twierdził, iż koniec jego życia nadchodzi, a nie chciał bez pojednania się z Bogiem tego świata opuścić. Sprawdzono więc księdza z Opola, który w nocy o godz. 12 do chorego przy-

jechał, przypuszczając, że niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie. Gdy ksiądz wypowiedawszy chorego, odjechał do domu, kazał chorego usunąć lampę. Żona zastosowała się do tego życzenia, przypuszczając, że światło go razi. Za kilka minut usłyszała jęk chorego i gdy światło przyniosła, przedstawił się jej okropny widok. Otóż chory był krwią zboczony a w rękę trzymał nóż, którym poderzwał sobie gardło. Ciężko ranę odwieziono do szpitala świętego Wojciecha w Opolu i jak słyszałem, dotąd jeszcze żyje.

Co spowodowało nieszczęśliwego człowieka do tak okropnej zbrodni, nie wiadomo. Tyle tylko jest pewne, że lubił bardzo często do kieliszka zaglądać i zamiast przeczytać dobrą gazetę polską lub jaką książkę polską, przepędzał czas w karczmie. Niechaj ten smutny wypadek posłuży za przestrożę tym, którzy pocieszenia szukają w nieszczęsnej gorzałce.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

#### Zatarg między wodzami.

**Berlin.** Z Petersburg donoszą do »Localanzeigera«, że gen. Grippenber, który liczy 70 lat, złożył komendę z powodu zatargu z generałem Kuropatkinem.

**Paryż.** »Echo de Paris« dowiaduje się, że pomiędzy Grippenbergiem a Kuropatkinem powstało nieporozumienie, które przybrało bardzo ostrą formę. Generał Kuropatkin ma być z tego powodu bardzo skompromitowany u dworu.

Petersburski korespondent »Journalu« donosi, że według informacji, jaką otrzymał od wysoko postawionej osobistości, generał Grippenber wystosował do cara telegram, w którym w ostry sposób skarży się na Kuropatkina i twierdzi, że został przez niego pozbawiony czci i sławy żołnierskiej. »Armia moja — telegrafował podobno Grippenber — byłaby w ostatnich walkach odniosła świetne zwycięstwo, gdybym był otrzymał posiłki. Japończycy już się cofali, zamiast posiłków, otrzymałem rozkaz, ażebym walcząc, cofnął się na poprzednie pozycje. Rozpoczynając ofensywę, wezwałem moich żołnierzy, aby mnie zabili, gdybym miał cofnąć się przed nieprzyjacielem. Żołnierze moi nie uczynili tego, lecz w ich oczach pozbawiony jestem honoru i powagi i dlatego składam dowództwo«.

#### List z groźbą w salonach cara.

**Berlin.** Do »Berl. Tageblattu« donoszą z Petersburga: Gdy car Mikołaj wczoraj rano w Carskim Siole udawał się do swego gabinetu, znalazł na podłodze jednego salonu zamknięty list zaadresowany do niego. Car podniósł go i otworzył. Zawierał on napisaną w języku francuskim groźbę, iż 12 mężczyzn sprysnęło się przeciwko jego życiu z powodu zajść w dniu 22 stycznia. Pierwszy z nich już przybył do Petersburga w celu wykonania zamachu. List ten wywołał ogromne przeżalenie w pałacu carskim.

Zarządzone natychmiast śledztwo nie

wykryło, w jaki sposób list ten dostał się do apartamentów carskich. Jest on pisany piękną wypisaną, jak się zdaje, kobiecą ręką na papierze luksusowym. Straże w parku i we wnętrzu pałacu podwojone.

### Sytuacja w Łodzi.

**Łódź.** Z 350 fabryk łódzkich, które stanęły z powodu strajku, tylko w dwudziestu podjęto pracę.

**Łódź.** W fabryce Gayera przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem. Zabity jeden kozak. Kilku robotników odniosło rany.

### Stan obłędzenia.

#### Z Sosnowca donoszą:

Stan obłędzenia proklamowany. — Władzę naczelną objął generał Jętczynski. Zabroniono zbierać się gromadami na ulicach. Najmniejszy opór przeciw wojsku karany będzie srogo. W Sosnowcu strejkują 40.000 ludzi. W czasie pochodów demonstracyjnych prowadzą robotnicy Niemców w korowodzie, jako jeńców.

## Składki na strajkujących

w westfalskim obw. przemysłowym:

Od złego człowieka z pod Larysza 50 fen. Fojsk, Sanktra 1,00 mk. J. M. z Bogucie 50 fen. A. N. 50 fen. I. K. z Rudy 1,00 mk.

## Sprawy towarzystw.

**Kilonia.** Sprawozdanie roczne Towarzystwa św. Wojciecha w Kilonii. Na początku ubiegłego roku liczyło Tow. 71 czynnych członków. W ciągu ubiegłego roku wyjechało i wykreślono 28 członków, 3 wystąpiło, 31 członków przystąpiło, więc pozostaje 71 czynnych członków.

Posiedzenia odbywały się dwa razy w miesiącu, było więc 20 zwyczajnych, 1 nadzwyczajne, 4 walne zebrania i 8 posiedzeń zarządu. Na posiedzeniach toczyły się obrady nad sprawami religii i oświaty. Zabaw było: XI rocznica istnienia Tow., wycieczka w Boże Ciało, latowa zabawa z przedstawieniem teatralnym i schadzka rodzinna. Z pism polskich Tow. abonuje »Górnoślązaka«, »Gazetę Grudziądzką« i »Przewodnika Katolickiego«. Gwiazdkę obchodziło Tow. w pierwszą niedzielę Bożego Narodzenia w domu towarzyskim.

Za staraniem Tow. odbywają się tu polskie nieszpory co trzecią niedzielę każdego miesiąca. 8 stycznia odbyło się roczne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd. Wybrani zostali pp. Andrzej Kaniewski, przew., Maksymilian Zaworski zast., Jan Stępa sekr., Bolesław Cybulski zast., Karol Szulc skarbn., Michał Jesse zast., Władysław Cybulski bibliotek., Michał Sobek zast., Jan Redig chorążym, Józef Cybulski zast., Jan Jesse i Wincenty Owczarzak asyst., Damazy Redmer i Michał Domiński zast., Jan Redig i Ignacy Skrzypek ławnikami. Majątek Tow. wynosi: w kasie pogrzebowej 260, mk w kasie towarzyskiej 192 mk, i na chorągiew kościelną 84,15 mk. Biblioteka towarzyska posiada 110 książek.

## Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

## Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne linie pospiesznych i podwójno-srubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:

D. Kaiser Wilhelm der Grosse	21 lutego.
D. Kronprinz Wilhelm	7 marca.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse	21 marca.
D. Kaiser Wilhelm II	4 kwietnia.
D. Kronprinz Wilhelm	18 kwietnia.

Podwójne śrubowe parowce pocztowe:

D. Breslau	11 lutego.
D. Grosser Kurfürst	18 lutego.
D. Brandenburg	25 lut.
D. Main	4 marca.
D. Barbarossa	11 marca.
D. Cassel	18 marca.
D. Grosser Kurfürst	25 marca.
D. Rhein	1 kwietnia.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Chemnitz	16 lutego.
D. Köln	23 lutego.
D. Darmstadt	2 marca.
D. Gera	9 marca.
D. Breslau	23 marca.

Bremen — Galveston.

Bremen — Brazylia.



## Słabe oczy!

Wypróbowany środek do wzmacniania wzroku Fluor's Augentrost but. 50 fen. Do nabycia: Bytom: W. Stanisławski, G. Stempel. Bogucice: B. Długiewicz. Gliwice: R. Gleich. Józefowice: F. Szymański. Laurahuta: H. Kalus. Mikołów: W. Kleemann. Myslowice: W. Richter. Racibórz: C. Roederer. Rybnik: V. Proske. Świętochłow.: St. Kowalczyk. Zaborze: R. Hammer. Zabrze: C. Jockel. Załęże: W. Długiewicz.

## Maszynista

do maszyn pospiesznych, umiejący przyrządzać klisze i autotypy, znajdzie natychmiast posadę w wydawnictwie »Gazety Grudziądzkiej« w Grudziądzu (Graudenz Wpr.)

## 2 pokoje

z osobnym wejściem, meblowane lub nie meblowane, także dla biura wygodne, zaraz do wynajęcia. Ulica Poprzeczna (Querstr. 3) I. piętro.

## Zegarki!

Czysto srebrne

z zegarki

remontarowe

i tańcuszki double

sprzedaje

po jak najtańszych cenach.

H. Herzberg

Zaborze.

## Pomocnik malarski

akuratnie i samodzielnie pracujący, znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłoszenia pisemnie proszę nadesłać pod adresem:

B. Gosieniecki,

Dekorationsmaler, Gnesen.

## Każdemu

nadarza się dobra sposobność, ktoby chciał nabyć dom lub budowiska (bauplace) po bardzo niskich cenach. Budowiska od 3 mk. za metr kwadratowy. Domy mam na sprzedaż w Małej Dąbrowce, Bogucicach i Zawodziu. Dalej polecam się do wykonywania wszelkich budowl, rysunków i t. d.

Robert Kalinowski

budowniczy

Mała Dąbrowka.



Dom towarowy

# Bracia Barasch, Katowice

Czwartek – Piątek – Sobota



**Wyjątkowa oferta!**

Wielki zapas

**towarów kamiennych**

zdumiewająco tanio.



Puszki do korzeni 8 fen. || Puszki do korzeni 16 f. || Płyty do krajania 28 fen.  
fond i barwnie dekorowane sztuka || „Modern“ barwnie dekorowane szt. || kiełbasy barwnie dekorow. szt.

**Karafki do octu i oliwy 22 fen.**  
fond i barwnie dekorowane sztuka

**Karafki do octu i oliwy 28 fen.**  
z uszkiem, fond i barwnie dekorow., szt.

**Miednice 38 fen.**  
białe serya I. sztuka

**Miednice 48 fen.**  
białe serya II. sztuka

**Miednice 58 fen.**  
białe, serya III. sztuka

**Wielkie puszki do zapasów 28 fen.**  
desek w cebulki i fond sztuka

**Wielkie puszki do zapasów 42 fen.**  
„Modern“ w listki koniczyny sztuka

500 sztuk

**Dzbanków do umywalni**  
białych i elegancko dekorowanych

serya I.	serya II.	serya III.	serya IV.	serya V.
sztuka 28 fen.	38 fen.	58 fen.	78 fen.	98 fen.

**Koszyki do placka 48 fen.**  
barwnie dekorowane sztuka

**Talerze do placka 42 fen.**  
barwnie dekorowane sztuka

**Garnki do mleka**

desek w cebulki	1/2 litr. sztuka	fen., 1 litr. sztuka	fen., 1 1/2 litr. sztuka
24	36	48	

**Nocniki 42 fen.**  
barwnie dekorowane sztuka 58 i

**serwisy do umywalni 2,95 mk.**  
Elegancko z 5 części, barwnie dekorowane serwis po

**Eleganckie Miednice do umywalni 78 fen.**  
barwnie dekorowane sztuka 128, 98,

**Miski do sałaty i potraw 38 fen.**  
barwnie dekorowane sztuka

**Mydło domowe 17 fen.**  
Oranienburskie najlepsze sztuka

**Proszek do prania 6 fen.**  
paczka

**Soda 7 fen.**  
(Bleichsoda) paczka

Wszystkie towary tylko w sprzedaży detalicznej i póki zapas starczy.